

# Może nie tak zaraz do gazu, ale...

**MARCIN KORNAK**

Latem 1983 roku miałem wypadek. Złamałem kręgosłup szyjny skacząc do wody. Jest to typowa przypadłość, która staje się co wakacje udziałem kilkudziesięciu młodych Polaków, skazując ich do końca życia na wózek inwalidzki. Każdemu z nich trudno dać sobie radę z tą nową sytuacją życiową, szczególnie w pierwszych miesiącach. Dla mnie jednym z najtrudniejszych momentów, którego omal nie przypłaciłem załamaniem nerwowym, było pewne zdarzenie w szpitalu. Stało nad moim łóżkiem dwóch współpacjentów, normalnych ojców rodzin, skądinąd dość sympatycznych ludzi i – mimo iż widzieli, że nie śpię – przeprowadzili rozmowę, którą pamiętać będę do końca życia.

– Bo wie pan, takich jak ten – powiedział jeden z nich wskazując na mnie – to się powinno usypiać, bo na co komu takie. Lekarze ich tylko przy życiu trzymają, żeby sobie eksperymenty porobić.

Drugi tylko kiwał głową patrząc mi w oczy. Miałem piętnaście lat i chyba niczym nie różniłem się od ich dzieci, z wyjątkiem mojego stanu zdrowia.

Piszę o tym wszystkim nie bez powodu, po prostu na własnej skórze odczułem, że istnieje w społeczeństwie – i to wśród najzwyczajniejszych ludzi – potencjalna obojętność albo nawet zrozumienie i poparcie dla najbardziej nieprawdopodobnych, nieludzkich idei.

A nie są to idee nowe. Można wręcz zaryzykować tezę, iż bezwzględność w postępowaniu z chorymi fizycznie, psychicznie czy z kalekami obecna jest w historii gatunku ludzkiego od zawsze, z różnym natężeniem w różnych okresach i miejscach. Czasami, tak jak np. w starożytnej Sparcie czy w hitlerowskiej III Rzeszy, staje się ona wręcz podstawą polityki państwowej. Na szczęście, tendencje owe istnieją zwykle jedynie na marginesie życia społecznego. Jednym ze znamion rozwoju i postępu cywilizacyjnego jest stosunek społeczeństwa do własnych chorych i słabych oraz zawężanie owego marginesu zwierzęcości. To właśnie stosunek do słabszych jest tym, co odróżnia kulturę od natury, a dziś właśnie kultura jest środowiskiem naturalnym człowieka.

Na przeciwnym biegunie społeczeństwa opiekuńczego, wrażliwego znajduje się cały konglomerat idei neospartanizmu, przenoszą-

cych w życie społeczne ludzi prawa panujące w świecie zwierząt – bezwzględne, amoralne prawa biologizmu. Prawdziwą erupcją owych idei wyróżnił się wiek XIX, który przy okazji rewolucji naukowej z jej wielkim historycznym dorobkiem przyniósł całą masę pseudonaukowych, szarlatanińskich pomysłów na rzeczywistość. Rasizm, darwinizm społeczny, eugenika czy inne trujące owoce skrajnej ewolucjoni-



zmu, naturalizmu i determinizmu<sup>1)</sup> nie bez przyczyny rodziły się w tym samym czasie, gdy kładziono fundamenty ideowe pod system faszystowski i komunistyczny. Oba totalitaryzmy były bezwzględne wobec jednostek słabszych i uznanych za niepełnowartościowe, szczególnie Niemcy hitlerowskie z ich piekielnym planem fizycznej eksterminacji wszystkich nie odpowiadających wizerunkowi przedstawiciela rasy panów. Państwo faszystowskie przystąpiło w latach 30. do programu przymusowej eutanazji ludzi niepełnosprawnych fizycznie i psychicznie. Był on realizowany z zimną konsekwencją na przemyśłą skalę, pochłonął od 80 do 100 tysięcy ofiar i stanowił poligon doświadczalny dla autorów i realizatorów Holokaustu. Udało się go zastopować dopiero dzięki ostrym protestom hierarchii Kościoła katolickiego, szczególnie biskupa Galena.<sup>2)</sup>

Niestety, tak jak Holokaust nie wyleczył ludzi z rasizmu, nacjonalizmu, szowinizmu etc., tak samo i ta przestroga nie podziałała na wszystkich. Znowu pojawiają się jednostki bez sumień i wyobraźni, próbujące zyskać poklask i poparcie dzięki wysuwaniu haseł nawołujących do dyskryminacji także ze względu na stan zdrowia, trwałe kalectwo czy „nieprodukcyjność”. Niestety, także Polska nie jest wolna od tego rodzaju wystąpień. Choć aż chciałoby się w to nie wierzyć, fakty mówią same za siebie.

Spróbujmy prześledzić, w jaki sposób jad sączony przez liderów skrajnej prawicy wpływa na szeregowych członków i sympatyków ich partii. Głoryfikują oni bezwzględność i tężyżnę fizyczną, co prowadzi do przemocy wobec tych, którzy są uznani za niepełnowartościowych. W piśmie „Szaniec”, organie **Polskiej Partii Narodowej** – neofaszystowskiej organizacji z Gdańska (dawna nazwa: **Narodowy Front Polski**) – czytamy: *Nieodłączny element harmonii czystości fizycznej i psychicznej to nasz honor – wizerunek uczciwego i szlachetnego Polaka-nacjonalisty.*<sup>3)</sup> Sympatyk tego ugrupowania, nazi-skinhead **Bekon** z Koszalina, wyraził to w sposób mniej zawołowany: *Tylko siła jest w stanie podźwignąć ten kraj z kolan (...). Sprawiamy ból, bo tylko on może wyleczyć ludzi ze słabości.*<sup>4)</sup>

Nie mniej jaskrawy jest przykład innej neofaszystowskiej partii, **Narodowego Odrodzenia Polski**. Chore idee ostrożnie wyrażane przez przywódców znajdują przerażające odbicie w poglądach dołów partyjnych. **Michał Radzikowski**, jeden z liderów NOP, na łamach partyjnego miesięcznika „Szczerebiec” w artykule „*Heroiczna wspólnota narodu*” pisze: *Na przestrzeni dziejów toczy się bowiem nieustanna walka o byt – narody słabe giną bądź wegetują nie mając wpływu na bieg historii. Jedynie naród silny, zwarty i twórczy zdolny jest do przetrwania i pozostawienia trwałego dorobku w dziejach ludzkości.*<sup>5)</sup> Ów skrajny darwinizm społeczny stanowi część składową wielu odmian ideologii faszystowskiej. Znajduje pośrednie odbicie także w „*Wytycznych programowych Narodowego Odrodzenia Polski*”. W punkcie 6 czytamy: *Zwalczamy wszelkie patologie i dewiacje społeczne. Angażujemy się w upowszechnianie kultury fizycznej, która przyczynia się do prawidłowego rozwoju młodych pokoleń.*<sup>6)</sup> Co kryją w sobie tego rodzaju deklaracje w przypadku NOP pozwala sobie uświadomić wypowiedź Konrada, szeregowego członka partii, zastanawiającego się, co zrobić z niepełnosprawnymi i chorymi na AIDS. Co prawda, przemawia do niego koncepcja Hitlera, który *pozbywał się tego*, ale mówi: *Nie jestem pewny jeszcze co do sposobu likwidacji. Może nie tak zaraz do gazu, ale na przykład stworzyć jakieś getta. Coś z tym brudem trzeba zrobić.*<sup>7)</sup>

Niestety, tego rodzaju poglądy nie są jedynie domeną neofaszystowskich ekstremistów czy nazi-skinheadów, których pisma (skinziny) roją się wprost od takich barbarzyńskich treści. Zaczynają się także pojawiać w wypowiedziach „poważnych” polityków skrajnej prawicy, coraz częściej odwołujących się do szowinizmu także tej maści, próbujących uzyskać poklask wszelkimi środkami i wyjść z politycznego marginesu. Pojawiają się treści aprobujące dyskryminację niepełnosprawnych, a także negujące wartość życia ludzkiego jako takiego.

Oto w piśmie studentów Uniwersytetu Warszawskiego „*Reakcja*” **Łukasz Warzecha**, sekretarz prasowy **Stronnictwa Polityki Realnej** – szowinistycznej partii (znanej głównie z zadym organizowanych wspólnie z NOP) pozostającej, niestety, w strukturach Akcji Wyborczej



Solidarność (sic!) – pisze artykuł pod zmiennym tytułem „*Dyskryminacja pełnosprawnych*”. Czytamy w nim, że to *polityczna poprawność inspiruje (...) modę na wprowadzanie udogodnień dla niepełnosprawnych*. Autor szydzi z instalowania wind, pochylni, ubikacji i poręczy oraz automatów telefonicznych przystosowanych do potrzeb osób niepełnosprawnych.<sup>8)</sup> Nie mniej kuriozalne poglądy, tym razem dotyczące szerszej sfery moralności, głosi w wywiadzie na łamach pisma „*Frona*” zwolennik filozofii neopogańskiej **Zadruży**, działacz jednej z dużych partii prawicowych, radny jednej z warszawskich gmin, ukrywający się pod pseudonimem **Barnim Regalica**: *W katolicyzmie mamy przewagę etyki miłości nad etyką obowiązku, natomiast neopogaństwo przywróciłoby należne miejsce obowiązkowi wobec bytów wyższych, takich jak naród czy kultura (...). Chcę teraz powiedzieć, że człowiek nie jest wartością najwyższą.*<sup>9)</sup>

Najbardziej niepokojące są efekty takich idei, które od pewnego czasu zaczynają odnotowywać nasze pismo. W lipcu 1996 łódzka policja zatrzymała dwóch neofaszystów podejrzanych o postrzelenie z broni pneumatycznej trzech pensjonariuszy domu noclegowego im. Brata Alberta. Jeden z postrzelonych stracił oko.<sup>10)</sup> Pacjenci mieszczącego się w Poznaniu, w dzielnicy Ogrody, ośrodka dla niepełnosprawnych byli celem szykan i napaści ze strony neofaszystów. Ustały one dopiero, gdy w obronie inwalidów stanęło trzech członków **Anty-Rasistowskiej Akcji Poznań**, którzy zostali jednak dotkliwie pobici przez grupę ok. 15 nazi-skinheadów.<sup>11)</sup> Najtragiczniejsze w skutkach były wydarzenia w podwarszawskim Legionowie, gdzie trzech członków **Polskiego Frontu Narodowego** wszczęło akcję *oczyszczania miasta z elementu niepełnowartościowego* – skatowali ok. 30 osób, w tym dwie na śmierć. Jak się okazało w śledztwie, dokonali tego bezpośrednio pod wpływem nauk wyniesionych z obozu PFN w mazurskiej posiadłości wodza Frontu – **Janusza Bryczkowskiego**, podczas którego zostali poddani brutalnej indoktrynacji rasistowskiej.<sup>12)</sup>

Jednak także państwo demokratyczne i społeczeństwo liberalne nie jest odporne na zagrożenia wynikające z abstrakcyjnych założeń nauki niewolnej w niektórych dziedzinach od eugenicznych pokus





wyhodowania człowieka idealnego. Prym wiodą tu zwłaszcza genetyka i niektóre gałęzie medycyny, np. prenatalnej, której przedstawiciele posuwają się do wymuszania na swoich pacjentkach dokonania aborcji, gdy płód jest niepełnowartościowy według arbitralnie narzuconych kryteriów piękna i wartości jednostki ludzkiej.<sup>13)</sup> Ten sposób wartościowania odciska swoje piętno nawet w orzecznictwie prawnym – pewien angielski ojciec został skazany za próbę zgładzenia swego syna z zespołem Downa na... 15 miesięcy więzienia w zawieszeniu na dwa lata.<sup>14)</sup>

Prawdziwie przerażającą aferą będącą skutkiem eugeniczno-rasistowskiej doktryny ujawnił niedawno na łamach szwedzkiej gazety „*Dagens Nyheter*” dziennikarz pochodzenia polskiego – Maciej Zaremba. Otóż politycy rządzącej Szwecją Partii Socjaldemokratycznej sprokurowali państwowy program sterylizacji, którego ofiarą w latach 1935-76 (!) padło ok. 62 tys. osób uznanych za „niepełnowartościowe rasowo i społecznie”. Jak donosi „*Gazeta Wyborcza*” w całej serii korespondencji ze Sztokholmu pióra Piotra Cegielskiego, podobne plany na sumieniu mają także inne społeczeństwa skandynawskie. W Finlandii np. 11 tys. osób poddano sterylizacji przymusowo.

W czerwcu 1997 obiegła krajowe media informacja o skandalu w Pruszczu Gdańskim, gdy tamtejszy urząd gminny postanowił ubezpieczycielom kilkunastu podległych sobie rencistów (w tym m.in. chorych na stwardnienie rozsiane), by ułatwić sobie doręczanie zasiłków. Opisywane zdarzenia w krajach skandynawskich były inspirowane „ideowo”, zaś incydent w Pruszczu motywowany był jedynie głupotą biurokratów. Jest to jednak kolejny dowód na to, że administracji państwowej należy uważnie się przyglądać.

Wszystkie opisane przeze mnie zjawiska ciągle jeszcze stanowią jedynie marginalne przypadki, jakkolwiek o przerażającym wydźwięku. Nie mam zamiaru ich demonizować, ale należy mieć świadomość, że jednak takie spaczone zachowania i idee mają w naszym życiu miejsce. Trzeba je głośno piętnować i zrobić wszystko, by na stałe wyeliminować z naszej rzeczywistości nawet cień zagrożeń tego typu. Wystarczająco długo ludzie niepełnosprawni byli w Polsce dyskryminowani przez zaniechanie, wystawiani codziennie na szkany bez-

myślnej urbanizacji, będąc de facto obywatelami drugiej kategorii, aby – gdy wreszcie zaczęło się coś poprawiać – być narażonymi na ideologicznie motywowane ataki.

Jak uczy doświadczenie historyczne, wszystkie skrajne, a przez to rzadkie, postawy są pochodną bardziej umiarkowanych, ale szerszych tendencji społecznych. W ludziach nie mających styczności z inwalidami tkwi wiele zahamowań i uprzedzeń. Nie wiedzą, jak zachowywać się w kontakcie z niepełnosprawnymi. Efektem owego stanu niepewności i dyskomfortu jest nieraz ledwie skrywane zażenowanie i niechęć, która z kolei skłania drugą stronę do unikania kontaktów ze światem zewnętrznym i do zamykania się we własnym getcie.

Nie ludźmy się, w nas wszystkich jest jeszcze wiele barier. Ludzie często mają ochotę usuwać sobie sprzed oczu cudze nieszczęście. Nie tak wiele zmieniło się od czasów średniowiecza, kiedy leprozoria sytuowano w najbardziej odludnych ostępach, najchętniej zaś na wyspach.

Na moim orzeczeniu o grupie inwalidzkiej w rubryce „Wskazania do zatrudnienia” tkwi wpis *praca żadna* – ustawodawca uznał, że ludzie tacy, jak ja, nie podlegają uzawodowieniu. Jeśli to nie jest dyskryminacja, to co? ■

<sup>13)</sup> J. Legowicz „*Zarys historii filozofii*”; Warszawa 1976, ss. 410-411, 423.

<sup>14)</sup> R. Grunberger „*Historia społeczna Trzeciej Rzeszy*”; Warszawa 1994, ss. 537, 538.

<sup>15)</sup> A. Syska „*Postawa i honor patriotów*”; „*Szaniec. Pismo narodo-radykalne*” nr 2/1996.

<sup>16)</sup> M. Niklas „*Kim są skini*”; „*Zbliżenia*” 24.10.1992.

<sup>17)</sup> M. Radzikowski „*Heroiczna wspólnota narodu*”; „*Szczerbiec. Miesięcznik narodo-radykalny*” nr 8-9/1995.

<sup>18)</sup> „*Wytyczne programowe Narodowego Odrodzenia Polski*”; „*Szczerbiec*” nr 3-5/1997.

<sup>19)</sup> Morawska „*Kiedyś odrosną nam włosy*”; „*Gazeta Wyborcza*” 12-13.08.1995.

<sup>20)</sup> Ł. Warzecha „*O dyskryminacji pełnosprawnych*”; „*Reakcja. Tygodnik myśli*” 27.01.1997.

<sup>21)</sup> „*Dekalogizator*” – wywiad udzielony przez Barnimę Regalię G. Górnemu; „*Frona. Pismo poświęcone*” nr 8, wiosna 1997.

<sup>22)</sup> „*Katalog wypadków*”; „*NIGDY WIĘCEJ*” nr 4, wiosna 1997.

<sup>23)</sup> „*Katalog wypadków*”; „*NIGDY WIĘCEJ*” nr 5, lato 1997.

<sup>24)</sup> M. Ślubowski „*Biłem tak, żeby nie skrzywdzić za bardzo*”; „*NIGDY WIĘCEJ*” nr 5, lato 1997.

<sup>25)</sup> Szerzej pisze na ten temat J. M. Wood „*Divide and Rule*”; „*Searchlight*” nr 250, kwiecień 1996.

<sup>26)</sup> Ibidem.

